

# EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK IV | ŁÓDŹ, WTOREK, 16 LISTOPADA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 318

## Trup na ulicy Kilińskiego. Samotny przechodzień w obronie własnej zastrzelił napastnika, który wespół ze swymi kompanami dokonał nań napadu

Łódź, 16 listopada.

Wczoraj około godziny 12-ej w nocy policja zaalarmowana została wieścią o napadzie, jaki wydarzył się na peryferiach miasta 29-letni młeczkarz Edward Zdrajewski stały mieszkaniec Wiskitna, przechodząc ulicą Kilińskiego na rogu Dąbrowskiej natknął się na kilku osobników, którzy zażądali odeń pieniędzy.

Gdy Zdrajewski wyciągnął z kieszeni rewolwer oznajmił im, iż żywcem się im nie podda, napastnicy rzucili się nań,

usiłując mu wyrwać broń z ręki.

Młeczkarz, widząc, iż w końcu ulegnie przeważającej sile przeciwników, w obronie własnej strzelił do jednego z napastników.

który zwał się na ziemię z głuchym jękiem. Wówczas napastnicy w obawie iż odgłos strzałów zaalarmuje policję rzucili się do ucieczki

Zdrojewski

puścił się za nimi w poгон,

jednakże nie przyniosła ona żadnych rezultatów, gdyż opryski skryli się w ciemnościach nocnych.

Tymczasem na miejscu wypadku znalazła się policja i pogotowie.

Przybyły lekarz mógł stwierdzić zgon napastnika, do którego strzelał Zdrajewski.

Kula trafiła w oko i utkwiała wewnątrz czaszki,

powodując natychmiastową śmierć. Zdrajewskiego sprowadzono do XIII komisariatu, gdzie opowiedział szczegółowo

o okoliczności napadu. Jak stwierdzono posiadał on zezwolenie na noszenie broni.

Za pozostałymi napastnikami policja zarządziła pościg, jednakże nie zdołała ich odnaleźć. Zabitym okazał się 45 letni murarz Ignacy Poleszczyk, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 45.

## Marsz. Piłsudski swoją fotografię przesyła wodzowi faszystów, Mussoliniemu.

Warszawa, 16 listopada.

Prasa warszawska donosi:

Premier, marszałek Piłsudski, przyjął wczoraj bawiącego od kilku dni w Warszawie posła do parlamentu włoskiego Lafranconiego, wybitnego członka partii faszystowskiej.

Lafranconi zjawił się w czarnej ko-

szuli (strój faszystów). P. premier odbył z Lafranconim dłuższą rozmowę.

Na pożegnanie marszałek Piłsudski wręczył p. Lafranconiemu dwie podobizny swoje: jedną z dedykacją dla Lafranconiego, a drugą dla wodza faszystów, premiera Benito Mussoliniego.

## Pięciu bandytów w samochodzie dokonało 2 napadów na szosie podwarszawskiej.

Z Warszawy donoszą nam:

Na szosie między Zegrzem a Warszawą dokonano wczoraj dwu zuchwałych napadów bandyckich.

Około godz. 6 wieczór pięciu bandytów uzbrojonych w rewolwery, jadąc taksówką „Ford“,

napadło na przejeżdżający szosą autobus, dążący na jarmark do Pułtuska. Po zrabowaniu pieniędzy. Bandyci zbiegli.

Ci sami bandyci na szosie Zegrze-Jablonna dokonali napadu około godz. 12-ej w nocy. Tym razem napadli na całą karawanę wozów, rzeźniczych i rozpoczęli systematyczny rabunek.

W pewnej chwili jeden z napadniętych rzeźników wyjął rewolwer i dał ognia w stronę bandytów.

Napastnicy odpowiedzieli strzałami,

raniąc dwu rzeźników, poczem szybko odjechali w stronę Warszawy.

Zandarmerja wojskowa z Zegrza wszczęła natychmiast poszukiwania i zaalarmowała najbliższe komisariaty policji warszawskiej.

Zastępca naczelnika urzędu śledczego kom. Sobota, zawiadomiony o napadzie w teatrze, udał się natychmiast do urzędu śledczego i na czele pogotowia wywiadowców wyruszył na miejsce.

Równocześnie wyruszyło pogotowie policji wojewódzkiej i karetka pogotowia ratunkowego.

Rogatki i szosy w granicach miasta obsadziła policja warszawska.

Narazie stwierdzono, iż trzech bandytów ubranych jest w maciejówkę, a dwu w kapelusze.

Obława trwa.

## Tragiczna śmierć atlety.

Został zmiądzony przez samochód, który mu wjechał na piersi.

Toruń, 16 listopada.

Odawna już największą trakcją miast pomorskich był fenomenalny atleta ciężkiej wagi Rozkwas. Publiczność na widok jego niezwykłych produkcji wpadała w szal zachwyty, darząc go długotrwałymi oklaskami.

W krótkim czasie Rozkwas, który prócz nadzwyczajnej siły odznaczał się również nieprzeciętną urodą męską, stał się ulubieńcem szerokiej masy publiczności, a przede wszystkim kobiet. Od szeregu tygodni pomorski Herkules objeżdżał północne miasta wojewódzkie.

Ostatnio miał wystąpić w Kartuzach. Jaskrawe afisze głosiły, że sensacyjnym punktem programu będzie „samochód na piersiach Herkulesa“. W samochodzie miało siedzieć 6 osób.

Onegdaj Rozkwas przybył do Kartuz. Niezwykła produkcja z przejechaniem miała się odbyć na środku rynku,

który wypełniły tłumy. Atletę publiczność przyjęła entuzjastycznie, był on jednak czegoś zdenerwowany. Wkrótce rozpoczęły się pisy. Rozkwas położył się na boku, umieszczono, na nim drewniany pomost.

Obok stanął ciężki samochód, do którego wsiadło 6 osób. Zawarczał motor. Publiczność wstrzymała oddech.

Auto ruszyło, wjeżdżając całym ciężarem na pomost, złożony na piersiach atlety.

Wtem...

Z dziesiątków piersi wyrwał się przerażliwy krzyk. W jednej chwili cały ciężar samochodu przeważał się i oparł lewym kołem na szyi nieszczęsnego atlety, druzgocąc mu kregosłup.

Rozkwas nie drgnął. Poniósł śmierć na miejscu. Ciężar samochodu zmiądzził mu kręgi szyi tak, że głowa ledwie na skórze trzymała się korpusu.

## Oszustwo

w kancelarii korpusu kontrolerów.

Skarb poniósł znów poważne straty.

Warszawa, 16 listopada.

Sensację w urzędzie śledczym wywołał wczoraj gość, który przyszedł z prośbą, aby go... zaarrestowano, bo dopuścił się sprzeniewierzenia pieniędzy skarbowych.

Okazało się, że jest to urzędnik cywilny min. spraw wojskowych Franciszek Wrona, zajmujący tam do niedawna stanowisko kierownika kancelarii od działu kontroli „następnej“ korpusu kontrolerów, a obecnie zawieszony w czynnościach urzędowych.

Wrona już od dłuższego czasu popełniał przeróżne oszustwa, pobierał dodatkowe funkcje na nie obecnych chwilowo oficerów i pożyczki dla maszynistek swego oddziału, wnosząc pod ich nazwiskami prośby i fałszując ich podpisy.

Rzecz wyszła na jaw dopiero teraz.

Skarb państwa poniósł w ten sposób stratę kilku tysięcy złotych.

Charakterystyczne jest, że Wrona podobno już kilka razy sam prosił o zaarrestowanie go, przyczem symulował nienormalny stan umysłu.

## Nadużycia

w urzędzie skarbowym.

Warszawa, 16 listopada.

Podczas kontroli przeprowadzanej w VI urzędzie skarbowym 9, wykryto nadużycia, których na szkodę skarbu dokonał poborca skarbowy Józef Czyż.

Nadużycia te polegały na fałszowaniu kwitów, wydawanych podatnikom. Mianowicie Czyż na odcinkach, które pozostawiał w kwitariuszu, wpisywał sumy niższe, aniżeli na kwitach, różnicę zaś sobie przywłaszczał.

Do jakiej wysokości sięgają nadużycia, jeszcze nie ustalono. Dochodzenie trwa.

Czyż aresztowano.

## Kat czeka we Lwowie na mordercę żony dorożkarza.

Lwów, 15 listopada.

W okręgowym sądzie karnym rozpoczęła się dziś w trybie doraźnym rozprawa przeciw Adamowi Gredze, który 3 b. m. na Lewandówce około Lwowa zamordował siekierą Katarzynę Stankową, żonę dorożkarza. Wyrok zapadnie jutro.

Dziś przybył do Lwowa kat Rzepłiteł i zamieszkał w gmachu sądowym.

## Apteczki w pociągach. Nowe przepisy o pogotowiu sanitarnym na polskich kolejach.

Z Warszawy donoszą nam:

Ministerstwo komunikacji wydało nowe przepisy o kolejowym pogotowiu sanitarnym.

W każdym pociągu umieszczona będzie skrzynka, zawierająca najniezbędniejsze środki lecznicze, aseptyczne i opatrunkowe.

Każda stacja kolejowa otrzyma w dostatecznej ilości również środki opatrunkowe i apteczkę podręczną.

Zarząd kolejowy zorganizuje na każdej stacji popularne kursy z zakresu ratownictwa, które będzie musiał odbyć każdy pracownik.

Wreszcie wydane zostały przepisy dotyczące pogotowia specjalnych pociągów ratunkowych na stacjach węzłowych. Pociąg taki musi być uruchomiony najpóźniej do 16 minut po zawiadomieniu o katastrofie.

## Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolara wynosił 9.02 w placeniu i 9.02 i pół w zafiarowaniu. Tendencja utrzymana. Materiału poddostatkiem.

## Kemal Pasza grozi Europie.

Policzymy się z wami! —  
woła turecki Mussolini.

Londyn, 15 listopada.

„Sunday Times“ otrzymuje telegram z Angory, według którego Kemal Pasza miał wygłosić sensacyjne przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Nie przejdą dwa lata, a Turcja liczyć będzie 80 milionów mieszkańców. Wtenczas policzy się Turcja z Europą. Europa będzie się musiała upokorzyć. Dwa wieki obrażono Turków. Traktowano ich niesprawiedliwie, ale przed trzema laty Turcja dobyła miecza, upokorzyła Anglię, rozgromiła Grecję i rozwiązała problemat mniejszości wypędzając je zagranicę. Od zachodu nauczyliśmy się postępu. Wnet Europa będzie musiała się z Turcją liczyć. Żaden rząd europejski nie będzie śmiał stawiać przeszkód postulatowi tureckim“.

## Wu-Pej-Fu ma dość wojny.

Pekin, 15 listopada

Patwierdza się wiadomość, iż gen. Wu-Pej-Fu, główna ostoja polityki angielskiej w Chinach, zniechęcony niepowodzeniami, odniesionymi w wojnie domowej, zrzekł się dowództwa, składając je na b. swego podkomendnego gen. Tsao - Sakuni.

Premier Wellington - Koo pozostać na stanowisku tylko do chwili powołania nadającego się na jego stanowisko kandydata.

Ustąpienie Wellingtona - Koo spowodowane jest ucieczką prezydenta Chin.

## Józef Piłsudski budował państwowość polską od prezydenta do listonosza Finansiera amerykańska ma zaufanie do rządu Marszałka.

W jednym z ostatnich numerów „Saturday Evening Post”, największego tygodnika amerykańskiego wychodzącego w nakładzie 3 milionów egzemplarzy, — ukazał się obszerny artykuł, poświęcony głównie osobie marszałka Piłsudskiego. Autorem artykułu jest wybitny dziennikarz amerykański, p. J. F. Marcossion, który niedawno bawił w Warszawie.

W sytuacji międzynarodowej Polski orientuje się p. Marcossion doskonale, wyraża też słuszny pogląd, iż całość i niepodległość Polski jest kamieniem w wielkim pokoju europejskiego.

Gdy J. Piłsudski stanął na czele odrodzonej Polski, musiał budować jej państwowość dosłownie od prezydenta do listonosza. Następnie przechodzi autor do wypadków majowych i wyraża zdanie, że utworzony po nich mocny rząd J. Piłsudskiego zdobył sobie zaufanie kół amerykańskich.

Charakteryzując osobę Marszałka, p. Marcossion stwierdza, iż J. Piłsudski jest żołnierzem i nie lubi wywiadów. Dotrzeć do niego i zdobyć wywiad — to sprawa o wiele bardziej skomplikowana niż dotrzeć do Mussoliniego i zdobyć dwa wywiady.

W końcu p. Marcossion wyraża zdumienie, iż pensja Marszałka wynosi za ledwie 2.500 dolarów rocznie.

Przechodząc do stosunków polsko-amerykańskich, autor z przyjemnością wyraża opinię, iż Polska jest jedynym krajem w Europie, który po wojnie żywi dla Ameryki wdzięczność.

W innych krajach zauważył p. Marcossion tylko zazdrość z powodu bogactw, jakie Ameryka zgromadziła w czasie wojny.

Amerykańskie koła finansowe interesują się też coraz bardziej Polską, a zaufanie ich do obecnych rządów mocnych i uczciwych stale wzrasta. Dojście do skutku umowy z koncernem Harimana jest zasługą rządu Piłsudskiego.

P. Marcossion nie wątpi, że stosunki finansowe i gospodarcze polsko-amerykańskie ożywią się w najbliższej przyszłości.

## Choroba króla Rumunii. Lekarz przepowiedział mu śmierć za 2 lata.

Rumunia ma prawdziwy kłopot ze względu na zdrowie swego króla. Jego choroba sprawiła, że rodzina królewska okazała tak silnie pojedyncze skłonności w stosunku do ks. Karola, któremu pragnie przywrócić odebrane mu prawa następcy tronu.

Nadeszły obecnie wiadomości świadczące, że stan zdrowia króla Ferdynanda znacznie się pogorszył i że wobec tego otoczenie króla jest bardzo poważnie zaniepokojone. Powstał też plan powołania do łóżka chorego największych powag lekarskich Europy. Narazie król przerwał wszelkie audjencje, gdy okazało się w czasie posłuchania, danego je dnemu z przedstawicieli państw obcych, że tego rodzaju obowiązki są ponad siły króla.

Jeden z lekarzy królewskich jest zdania, że król nie będzie żył dłużej niż dwa lata. Wobec takiego stanu rzeczy jest rzeczą niemal pewną, że królowa rumuńska wróci ze swej amerykańskiej podróży znacznie wcześniej niż to pierwotnie zamierzano.



Pisaliśmy już o próbach wzniesienia rewolucyjnego pożaru w Hiszpanii. — Ruch zapoczątkowany został za sprawą prowokatora włoskiego Garibaldiiego i miał na celu oderwanie Katalonii od państwa hiszpańskiego. Był już przygotowany rząd oraz... wydrukowane banknoty. Podajemy powyżej fotografie takiego banknotu 500 pesetowego.

## Świat przez pryzmat rekordów.

### Najwyżej i najgłębiej. — Ludzka mowa, zawód i majątek. — Mężczyzna i kobieta. Najbogatszy kraj i najbogatsi ludzie.

Zaledwie 29 procent kuli ziemskiej — to ląd stały, którego powierzchnia wynosi razem 146 i pół miliona km. kwadr.; 71 proc. zaś — to woda; jej obszary wynoszą 363 i pół miliona km. kwadr.

#### NAJWIEKSZA GŁĘBOKOŚĆ, NAJWYŻSZE WZNIESIENIE I NAJDŁUŻSZA RZĘKA.

Największa dotąd znana głębokość morza — to punkt w Oceanie Spokojnym gdzie woda sięga do głębokości 9.400 metrów.

Najwyższe wzniesienie na lądzie — to góra Everest w Himalajach; wysokość jej wynosi 8.882 metry. Najwyższą górą w Europie jest Mont-Blanc 4810 m.

Największą rzeką na świecie jest Mississipi w Ameryce północnej; długość jej wynosi 6730 km.

#### NAJLICZNIEJSI BIALI.

Narody, należące do rasy białej, stanowią dotąd jeszcze na naszym globie większość, bo 50,5 proc., a liczą 920 milionów. Z ludów Europy szczerp germański przeważa, wynosi on bowiem 268 milionów, gdy szczerp romański tylko 167 milionów, a słowiański jeszcze mniej, bo 154 miliony.

#### JEZYK NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONY.

Jaki język jest najbardziej rozpowszechniony? Francuski, angielski, hiszpański i niemiecki uważane są za języki przy których pomocy można się z całym światem porozumieć. Ale mimo to najbardziej rozpowszechniony jest język chiński, bo mówi nim 435 milionów ludzi, z kolei następuje hinduski, w którym porozumiewa się 230 milionów ludzi.

Angielski idzie dopiero na trzecim miejscu ze 163 milionami ludzi; potem dopiero niemiecki, którym mówi 91 milion, hiszpański — 80 milionów; rosyjski 70 milionów, francuski 45 milionów, włoski 41 milion.

#### MEŻCZYZNA I KOBIETA.

Utarło się pojęcie, że na świecie więcej jest kobiet niż mężczyzn, czem dotąd

stałe pocieszały się stare panny. Ale tak rzeczy stoją tylko w Europie, której ludność męska odpływała i odpływa stale od lat kilkudziesięciu w formie emigracji. To też w Europie na 100 mężczyzn przypadają 1024 kobiety; lecz w Ameryce już tylko 973 kobiety, w Afryce 968 kobiet, w Azji 958 kobiet, a w Australii zaledwie 822 kobiety.

#### NAJZDROWSZY ZAWÓD.

Jaki zawód jest najzdrowszy? Oczywiście ten, który pozwala najdłużej żyć, a najdłużej żyją duchowni. Jeśli śmiertelność wśród osób stanu duchownego oznaczyć liczbą 100, to dla innych zawodów at liczba wynosi: dla ogrodników 108, rólników 114, rybaków 143, stolarzy 148, piekarzy 172, włókienników 186, krawców 189, lekarzy 202, rzeźników 211, restauratorów 274, żebraków 338.

#### NAJBOGATSZY KRAJ.

Wszyscy wiemy, że najbogatszym krajem na świecie są Stany Zjednoczone ale tak było jeszcze na długo przed wojną światową. Bo już w r. 1896 majątek narodowy St. Zjednoczonych obliczono na 16.350 milionów funtów szterlingów, gdy majątek Anglii wynosił wtedy 11806 milionów funtów, Francji 9.690 milionów funtów, a Niemiec 8.052 miliony funtów szterlingów.

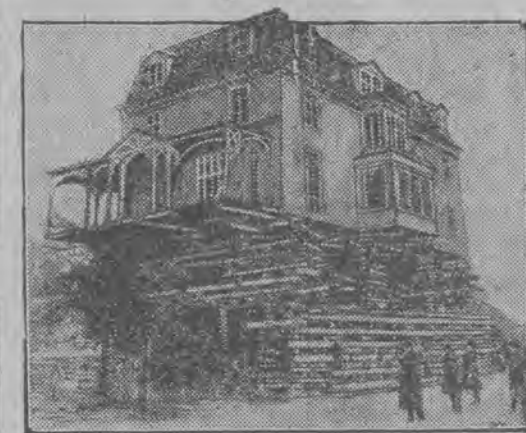
Bogactwo narodowe całego świata wyrosło przed wojną prawie tysiąc miliardów dolarów. Z tego wojna pożarła około 350 miliardów dolarów, czyli 35 procent bogactw całego świata.

#### NAJBOGATSZI LUDZIE.

W Anglii wielkie majątki są skupione w ręku nielicznych stosunkowo jednostek. Tak np. około 10 tysięcy ludzi posiada więcej niż jedną piątą całego majątku narodowego. We Francji silna jest zato grupa ludzi o średniej zamożności. W Niemczech, szczególnie w ostatnich latach kilkunastu, wyraźnie zarysowuje się skłonność do grupowania wielkich majątków w rękach nielicznych jednostek.



Eleganckie panie używają ostatnio materiałów tkanych ręcznie na suknie. Materiały te odznaczają się doskonałym doborem barw. Wygląd ich wprawdzie jest gorszy, niż materiałów tkanych mechanicznie, ale moda przewycięża i te trudności.



Pewien architekt amerykański wpadł na pomysł podwyższenia domu nie przez nadbudowę, lecz przez podniesienie całego gmachu i wbudowanie nowych, niższych pięter. Okazało się, że praca ta jest łatwiejsza i tańsza.

## Przygody gwiazd kabaretowych.

M-lle Lina Palermo, jedna z najbardziej uroczych gwiazd music-hallów paryskich, przeżyła kilka dni temu w willi swej na Quai de la Varenne przykrą przygodę.

Wróciła ona jak zwykle do domu z przedstawienia o 2-giej nad ranem; wstała wstała swe małe auto do garażu i poszła spać. Około 4-ej obudziły ją ze snu dwa strzały, zapaliła światło i w tej samej chwili do sypialni jej wpadły odłamki po tłuczzonej szybie. Na hałas przybiegli ogrodnik z żoną, zawiadomiono komisariat policji. Komisja przybyła w ciągu kwadransa do willi, stwierdziła, że nie była to robota zwykłych włamywaczy, ale morderców; znaleziono dwie drabiny, oparte o mur ogrodu. Znaleziono też dwie kule rewolwerowe, z których jedna utkwiała w poręczu łóżka artystki. — M-lle Palermo zeznała, że już raz probowano ją zabić, gdy jechała autem. Sądzi ona, że jest to sprawa pewnej osoby, zazdrosnej o jej wdzięki.

Czyżby to była zreżna reklama?

Z pewnością jednak nie jest reklamą przygoda, jaką miała zachwycająca Mistinguette ze swą kucharką i mężem jej, ogrodnikiem. Zostawiła ona im cały swój majątek w czasie, gdy odbywała podróż. Tymczasem wierna służba okradła ją z cenniejszych przedmiotów na ogólną sumę 150 tysięcy franków. Parę małżonków aresztowano.

Znany i lubiany kłown francuski Guillon występował obecnie gościnnie w Bordeaux, gdzie co wieczór witany był przez huragany śmiechu i burzę oklasków. Pewnego dnia w czasie, gdy go oklaskiwano, przyłożył nagle rewolwer do skroni i padł martwy.

Przyczyna tragicznego samobójstwa wesołego artysty nie jest wiadoma.

**Dziś**  
szlagierowa premiera!!!



Najnowsza i jedna z najlepszych kreacji ulubienicy publiczności

# HENNY PORTEN

w potężnym dramacie p. t.

## „Wszystko dla dzieci” (Tragedja)

Każdy widz z zapartym oddechem i ze łzami w oczach śledzić będzie tragiczne dzieje aktorki — matki

NAD PROGRAM: „**Wszystkich nie będzie**” Groteska amerykańska w 2-ach aktach **Tygodnik Eclair** ostatnie wydarzenia z całego świata

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

*A zbójców było trzynastu...*

### Sensacyjna ucieczka zbrodniarzy z więzienia amerykańskiego.

Na podwórzu więziennym w mieście Kolumbus w stanie Ohio odbywały się ćwiczenia gimnastyczne więźniów. Ponieważ był to dzień odwiedzin, drzwi wejściowe były otwarte. Główny więzień Losteiner skorzystał z oddalenia się jednego z dozorców i wtargnął do kurylarza z towarzyszymi uzbrojonymi w kije, które im dano do gimnastyki. Torując sobie w ten sposób drogę, więźniowie dotarli do wyjścia, gdzie przywitani ich salwa policjantów.

Dwu więźniów padło na miejscu, reszta wydostała się na zewnątrz i oparowała samochód, prowadzony przez kobietę, którą siłą zmuszono do szalonego tempa. Na szczęście policjanci oddział motocyklistów, dostrzegłszy ten dziwny samochod, lotem strzały przecinający miasto, puścili się za nim w pogoń. Zbiegów aresztowano z wyjątkiem Losteina i jednego z jego towarzyszy, którym udało się wymknąć.

### Trąd we wschodnim dywanie. Straszny wypadek w Berlinie.

W kołach towarzyskich Berlina powtarzana jest z ust do ust straszna wiadomość o wypadku trądu, który zdarzył się w rodzinie znanego podróżnika. Powróciwszy niedawno z dalekiej podróży, profesor X. przywiózł z sobą wspaniałe dywan ręcznej roboty, który rozłożony został w jadalnym pokoju. Dywan ten upodobały sobie dwie śliczne córeczki profesora i wyprawiały na nim różne harce, latając bosymi nogami po puszystym dywanie. Po pew-

nym czasie ukazały się u obydwoh dziewczynek straszne oznaki trądu. Wezwani lekarze zrozpaczonym do szaleństwa rodzicom kazali izolować nieszczęsne dzieci, a dywan oddano do zbadania. W dywanie odnaleziono zarazki trądu. Najwidoczniej przy robocie dywana pracować musieli ludzie, zarażeni tą straszną chorobą. Wypadek ten wywołał w Berlinie przynębiające wrażenie.

### Kodeks eskimosów dla zakochanych.

Księga miłości mieszkańców podbiegunowych.

Romantyczność ...od której skóra cierpnie.

Do Londynu wróciła przed kilkoma dniami wyprawa naukowa, która spędziła cztery lata w krajach polarnych, badając zwyczaje tamtejszych mieszkańców. Przywieziono wiele ciekawych zbiorów między innymi „Księgę miłości”, którą spisał jeden z tamtejszych mieszkańców, wychowany przez misjonarzy angielskich. Pisarz eskimoski ułożył kodeks dla zakochanych, pragnąc ich nauczyć dobrych obyczajów i elegancji. Jeśli więc złoty młodzieniec z okolic polarnych spotka szlachetną dziewczynę, winien przemówić:  
— Śnieg ziemi i lód jest zimny, twoje spojrzenie może je rozgrzać i przemienić w parę.  
Wyższym stopniem pochlebstwa jest następujące powiedzenie:  
— Ciepło twojego ciała usmażyć może fokę, a coś dopiero mnie nieboraka.  
Na taki komplement powinna odpowiedzieć eskimoska dziewczyna:  
— Jeśli masz tyle niedźwiedzich skór ile niegodziwych myśli, a w oborze

twojej znajduje się tyle renów ile złych zamiarów w głowie, to i owszem...  
Narzeczony pięścić powinien wybrnąć takimi słowami:  
— Ty tłusta wątrobo fokki, ty świecco gruba, jak udo, najsuchsza komora — lub też w wypadku wyjątkowego uczucia może powiedzieć:  
— Rybko, pływająca w tłuszczu.  
Dostojnym damom można mówić bez obawy obrazy:  
— Postanienie wysoko napiętrzone, niedźwiedzice o suchych łapach, szłaś się dobrze ubity śniegiem.  
Obrazę natomiast byłoby powiedzenie:  
— Góra lodowa, płaska wydmo, podziurawiona ściana domu — a za ciężką obrazę uchodziłoby porównanie:  
— Jesteś pani jak wygasłe ognisko i kaganek bez knota.  
Zonie w chwilach czułości należy mówić:  
— Moja ty gorąca zupa! — wystrzeżać się zaś należy przewiska:  
— Podarty łapciu, wyleniła skóra i kichający nosie.

52) JULIAN STARSKI.

## Czerwona GARSONJERA

— O wilku mowa, a wilk tuż — mruknął Olek Kirt.  
— Heniek Berton! — zawołał Zanecki, nie mogąc wyjść ze zdumienia. Podniósł się z miejsca i podszedł do siedzącego samotnie przy stoliku młodzieńca.  
— Serwus, Heńku, jak się masz?  
— Aaa, dobry wieczór, dobry wieczór...  
— Kopa lat, kopa lat, jakieżmy się nie widzieli... Nie było ciebie w Łodzi?  
— Nie, wracam z Berlina.  
— Czyżby? Ale — zmieniłeś się, spoważniałeś. Chodź do naszego stolika — pogadamy trochę, chodź...  
Na twarzy Heńki odbiło się zakłopotanie. Spotkanie to, widać, było mu jakos nie na rękę.  
— Z kim siedzisz?  
— Z Olkiem Kirtem... Dopiero mówiliśmy o tobie.  
— Tak? — Pomyślał chwilę, poczem rzekł: — Dobrze przysiadę się do waszego stolika.

Rozmowa jednak niebardzo się kleiła. Heniek był nie w humorze. Odpowiadał na pytania krótko, sucho, jakby niechętnie. Widać po nim było, że chciałby się jaknajprędzej uwolnić od towarzysztwa swoich dawnych kolegów.  
— No i jak tam w Berlinie? Wesoło?  
— Chyba... Nie jak w Łodzi...  
— Bawileś się?  
— Niebardzo. Zajęty byłem...  
— Czemu?  
Heniek zbył to pytanie milczeniem.  
Nagle wzrok jego padł na rozłożoną na stoliku gazetę.  
Błądził bezmyślnie wzrokiem po tytułach, aż zatrzymał się nad największym:  
Morderczyni Rudolfa Kranca, Irena Bertonówna, znowu wymknęła się z rąk sprawiedliwości.  
Ożywił się i począł szybko przebiegać tekst wiadomości.  
Gdy skończył czytanie, odłożył na bok gazetę i mruknął do siebie:

— Głupcy...  
Dwaj jego towarzysze nie odezwali się ani słowem, nie chcą dotykać drażliwego tematu. Zaneckiemu zrobiło się bardzo przykro, że zaprosił Bertona do stolika, czem stworzył niezbyt miłą sytuację zarówno dla niego jakoteż dla siebie i Olka. Rozmowa urwała się i nikt już nie czynił starań, by ją nawiązać. W pewnej chwili Heniek podniósł się z miejsca i sięgnął po palto.  
— Odchodzisz? — zapytał Włodek.  
— Tak... albo...  
Usiadł z powrotem i zamyślił się nad czemś. Zanecki spojrzawszy nań zdziwiony; tak samo Kirt.  
— Słuchaj-no, Włodek — rzekł po dłuższej chwili milczenia Berton. — O ile pamiętam, żyłeś kiedyś z moją siostrą na przyjacielskiej stopie...  
— Z Irką?  
— Tak, z Irką... Dzisiaj może ci będzie wstyd przyznać się do tej znajomości, ale ja pamiętam...  
— Ależ, daj spokój...  
— Wiem, wiem... Nie tłumacz się przede mną... Irka uchodzi powszechnie za tą, która zamordowała Kranca... Policja, gazety... Więc to — rozumiem bardzo dobrze — kompromituje, no tak, kompromituje...  
Sarkastyczny uśmiech skrzywił jego wargi. Wypił duszkiem kawę i zapalił

papierosa.  
— Ale to nie jest tak, jak wy myślicie — rzekł po chwili. — Ona jest zupełnie niewinna... Włodek.  
— Słucham cię.  
— Chciałbym z tobą pomówić, masz czas? Zanecki spojrzawszy na Kirta i odpowiedział:  
— Owszem, jestem wolny...  
Włożyli płaszcze i wyszli z cukierni. Na rogu wsiedli do taksówki.  
— Narutowicza Nr. \*\*\* — szepnął Heniek szoferowi.  
Przez całą drogę nic z sobą nie mówili, obserwując przez szybki samochodu falujące na ulicy tłumy.  
Po kilkunastu minutach jazdy byli na miejscu. Na schodach Zanecki zatrzymał się nagle i rzekł:  
— O ile się nie mylę, w tym domu do stało popełnione morderstwo...  
— Masz rację... Tutaj mieszkał Kranc...  
Jakiś dziwny dreszcz przebiegł przez ciało Włodka. Przeczynał coś niesamowitego.  
Zatrzymali się przed drzwiami. Berton włożył klucz do zamka.  
— Tu jest ta słynna „czerwona garsonjera”...  
— Mieszkasz tutaj?...  
— Tak...  
Weszli do wnętrza.



Dziś Premiera najnowszego arcydzieła JOE MAY'AP. I.

Początek o godz. 5-ej po poł., ostatn. o 10-ej wieczór.

# HRABINA z TEXASU

Genjalny reżyser i twórca nieśmiertelnego  
**JOE MAY** „Indyjskiego Grobowca” **JOE MAY**

i niezapomnianej  
„Hrabiny Paryża”

obrazem tym wzbogacił kinematografię europejską nowem arcydziełem  
w którym lśnią, połyskują, błyszczą brylantami talentu i urody

**MADY CHRISTIANS**  
**WILLY FRITSCH.**

OBRAZ WŁASNOŚCIĄ B. K. „KOŁOS”

## Portret duchowy Shaw'a najnowszego laureata nagrody Nobla. Znakomity pisarz jest zbio- rem najróżniejszych sprzeczności.

W 71 roku życia doczekał się twórca „Joanny d'Arc”, „Rzemiosła pani Warren”, „Bohaterów”, Bernard Shaw, najwyższego uznania, jakie spotkać może obecnie pisarza: Akademia szwedzka przyznała mu nagrodę Nobla.

Shaw jest nie tylko wybitnym dramatykiem, którego sztuki teatralne obiegają sceny całego świata, lecz również i głębokim myślicielem i społecznikiem.

Kiedy w lecie b. r. obchodził 70-lecie urodzin, pojawiły się dwie książki o nim, dające najlepszą jego charakterystykę. Jedną napisał krytyk angielski, G. K. Chesterton, drugą krytyk niemiecki J. Bab. Z obu tych dzieł możemy sobie urobić pogląd na tę mocno skomplikowaną indywidualność.

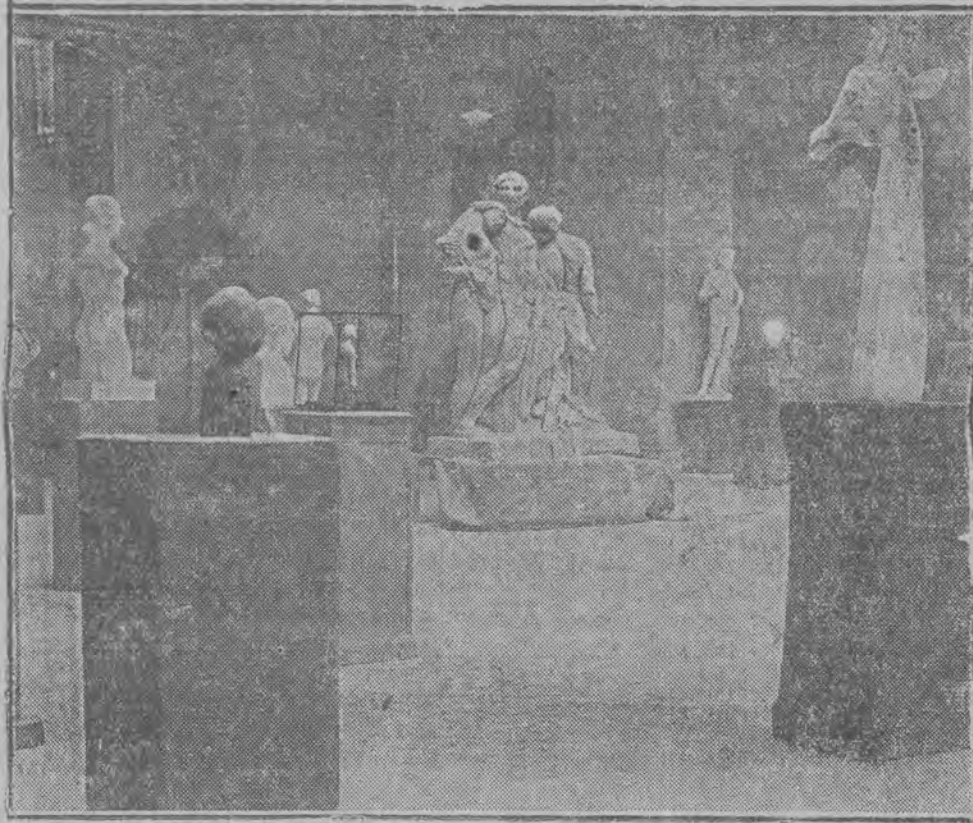
Jak wiadomo, Shaw jest wyznawcą socjalizmu. Ale jego socjalizm jest zupełnie swoistego gatunku, nawskroś indywidualny, nie pokrywający się zupełnie z ideologią partyjną. Jego sumienie społeczne opiera się na poczuciu świętości życia; każdy człowiek — zdaniem jego — winien swego bliźniego szanować bez względu na społeczne tegoż stanowisko albo na wyższość umysłową.

Ale Shaw wcale nie jest fanatykiem równości. Np. razu pewnego wyraził się w dyskusji publicznej: „Každy z obecnych ma prawo takie same, jak i ja, pisać sztuki teatralne; ale czy prawo to służy mu do czego?”

Równocześnie socjalista-Shaw jest zwolennikiem... kapitału. Słowem: Shaw jako społecznik jest zbiorem dziwnych sprzeczności: socjalista o skłonnościach arystokratycznych, wywrotowcem i konserwatystą, sceptykiem; idealistą, antydemokratą, i ludowcem.

Przedewszystkiem jednak jest demoralizatorem, w dodatku swoje moralizacje wypowiadającym — dowcipnie. Ludzie wyobrażają sobie moralizatora jako poważną, nudną piłę, namaszczoną, dłu gobredego i w rogowe okulary zaopatrzony nudziarz. Tymczasem Shaw jest moralistą — paradoksalnym, rzucającym błyskawice skrzącego się humoru i subtelnej ironii.

Należy on do największych rezone-rów literatury, którzy od Woltera po Tolstoję bruzdzili przeciw ustalonym poglądom i zaśniedziały zapatrywaniom. Jest przeciwnikiem wszystkiego, co jest konwencjonalne; sądzi, że w panujących obecnie poglądach o moralności,



Najpiękniejsze rzeźby w paryskim „Jesiennym salonie”.

## Wychowanie dzieci w łonie matki.

Dr. Otto Zajczek z pochodzenia Polak, oddający się w Wiedniu studjom embriologicznym ogłosił drukiem rozprawę, w której przeprowadza tezę, iż racjonalne wychowanie dziecka winno się rozpocząć w łonie matki.

Ciało rodzącej się istoty jest w ścisłym związku z organizmem matki i rozwój dziecka uzależniony jest nie tylko od

tkwi wiele fałszu, zatem prawdą jest to, co właśnie jest sprzeczne z poglądami, powszechnie przyjętymi.

G. K. Chesterton tłumaczy jego charakter i usposobienie duchowe faktem, że pochodzi on z Irlandji. Z irlandzkiego charakteru narodowego wziął ochotę do walki i ataku, oraz ekstrawagancje wyobraźni.

Litość Shawa — powiada Chesterton — ma zawsze przymieszkę pogardy. Dlatego też tonem głównym, który odbierzmiewa z jego słów, jest — paradoks. Utwory jego teatralne są właściwie mową prokuratora. Rewiduje on istniejące sądy i poglądy, obnaża „bohaterów” z wszelkiego patosu demaskując „świętość” — fałszywe.

Taka jest, w ogólnych skrótach sylweta duchowa Shawa jako człowieka; o Shawie jako artyście i pisarzu dramatycznym pisać należałoby osobno.

siły fizycznej matki, ale także od jej stanów duchowych.

Dbala o swe dziecko matka winna się chronić od wielkich wzruszeń. Nie wolno jej oddawać się smutnym myślom, gdyż nastroje takie udzielają się noworodkowi i wpływają na ukształtowanie się jego systemu nerwowego.

Dziecko dziedziczy po swych rodzicach nie tylko właściwości fizyczne ale i psychiczne.

W krytycznym więc okresie swego życia powinna dbać matka, aby przyszłe jej dziecko rozwijało się na dziełnego i szlachetnego człowieka.

## Sensacje z przed stu lat

mogły zadowolić jedynie bezkrytycznych i naiwnych naszych pradziadów.

W niektórych angielskich pismach istnieje zwyczaj zamieszczania codziennie kilku najważniejszych i najbardziej sensacyjnych wiadomości, które w tem samym piśmie pojawiły się przed... stu laty. Te krótkie notatki o dalekiej przeszłości umieszczone obok dzisiejszych wiadomości o Lidze narodów, bolszewikach, lotach przez Atlantyk niejedno-krotnie posiadają wymowną pikanterję i nasuwają osobliwe refleksje.

Z jednego z ostatnich numerów „Observer” możemy naprzykład dowiedzieć się o tem, że w letnich miesiącach roku 1826-tego wiele pisano o „niezwykłym wypadku na St. Gotard.

Otóż w pewnej jaskini, w lodzie odnaleziono trupa jakiegoś człowieka, który wyglądem swym zdradzał zdumiewającą podobieństwo z człowiekiem, porażonym w głębokim śnie.

Różnymi sposobami zdołano przywrócić go do życia, a wskrzeszony nieboszczyk oświadczył, iż jest Anglikiem, że się nazywa Roger Dotsworth... i, że został zasypany przez lawinę w 1670 roku, czyli że przeleżał w śniegu około 150 lat...

Jakkolwiek „niezwykły wypadek w St. Gotard” wyglądał bardzo podejrzanie, ówczesne pisma rozpisywały się o nim bardzo obszernie, a nawet wspominały „analogiczny” wypadek, który miał miejsce w 1811 roku w Pompei, pod czas archeologicznych poszukiwań, kiedy w sarkofagu znaleziono jakoby również nieżyjącego człowieka, który po pewnym czasie powrócił do życia i miał przemówić najczystszy język Cyce-rona...

Już przed stu laty istniały więc ozien-nikarskie „kaczki”, „węże morskie” i inne sensacje, nie było tylko regularnych zapowiedzi „upadku bolszewizmu w Rosji”, lub „pretensji senatu gdańskiego do portu w Pernambuco”, a nawet „ostatnich wiadomości o Zielińskim”...

## Zaraza na wąsie.

Tragedja policzka śpiewaczki kabaretowej.

Paryska śpiewaczka kabaretowa panna Nina Charleroy wytoczyła proces bogatemu fabrykantowi z okolic Tuluzy o odszkodowanie w wysokości 200 tysięcy franków.

Bogaty fabrykant spowodował bowiem nieszczęście i odebrał pannie Charleroy możność zarobkowania.

Śpiewaczka i fabrykant spędzali przyjemnie czas w gabinecie.

Przy kolacji i winie przyszła fabrykantowi ochota pocałować uroczą divę.

W kilka dni później ujrzała aktorka zaczerwienienie na swej twarzy i cały policzek pokrył się wrzodami.

Została zarażona chorobą skóry, która trwała czas dłuższy i wymaga starannego leczenia.

Ponieważ nikt inny nie mógł zarazić policzka panny Niny, albowiem z nikim nie całowała się w tym czasie, przeto śpiewaczka jest pewna, iż wygra proces i otrzyma piękną sumkę.

OMYLKA.



— Czy pan się nazywa Majewski?  
 — Tak. Co się stało?  
 — Tu jest dla pana list.  
 — Od kogo?  
 — Od pańskiej żony.  
 — Od mojej żony? W takim razie ja się omyliłem, to nie ja...

SZCZERE SERCE.



Pan: Mój Kalasanty! Doktor kazał mi jechać w góry dla poratowania zdrowia.  
 Służący: E, poco pan dobrodziej będzie się tukał po górach, lepiej, że pan tu między swoimi kłanpie...

Bagnet w brzuchu żołnierza.  
 Zemsta zawiedzonego w miłości kolegi,  
 który w sposób zbrodniczy chciał usunąć rywala.

Pabjanice, 16 listopada.

Znali się od dzieciństwa. Początkowo była to zwykła znajomość dwóch chłopców, stykających się z sobą, na ulicy, w szkole spędzających czas na wspólnych chłopięcych zabawach. Z czasem jednak między chłopcami zadzierzgnęły się węzły przyjaźni, trwającej aż do lat młodzieńczych.

Już jako 19 letni młodzieńcy poznali pewną dziewczynę. Była ładna, uczyniła więc na nich silne wrażenie. Dwaj przyjaciele jednocześnie na zabój zakochali się w pięknej znajomej. Po częli marzyć o szczęściu we wspólnym z dziewczyną pożyciu... Lecz prze-

cież obaj nie mogli się z nią ożenić... Wiedzieli o tem oni, wiedziała i ona.

To też dziewczyna wprędce zdecydowała się na wybór między adoratorami. Obdarzyła swemi łaskami Feligę.

Antoni Brajer dowiedziawszy się o sukcesie swego przyjaciela Władka pod wpływem zazdrości, ochłodził w swej dla niego przyjaźni. I począł swego towarzysza unikać. Zakochany chłopiec wiele cierpiał z powodu swej bezwzajemnej miłości.

To też z ulgą powitał powołanie do służby wojskowej Władysław Feliga i Antoni Brajer, jako należący do jednego rocznika, jednocześnie wcieleni zostali do armii. W odpalonym amancie nane-wo odżyły nadzieje. Liczył na to, że rozstanie Brajera z bogdanką osłabi siłę ich uczuć. A wówczas on wystąpi i skłoni ku sobie dziewczynę...

Niestety, zawiódł się srodze.

Młodzieńcy, którzy dziwnym zbiegiem okoliczności wcieleni zostali do 31 p.p. przed kilkunastu dniami — jednocześnie otrzymali urlop. Przyjechali do rodziców swych do Pabjanic.

Tu Feliga począł śledzić Brajera, chcąc się przekonać o jego stosunku do panny. I ku swemu strapieniu stwierdził, że nie zmieniło się nic. Młody żołnierz nie ochłodził względem ukochanej dziewczyny w uczuciach.

Pozbawiło to Feligę resztek nadziei. Opanowała go zazdrość i gniew. Pod wpływem murtujących go uczuć, powziął myśl usunięcia rywala z drogi do szczęścia. Niebawem nadarzyła się po temu sposobna okazja. Ujrzał Brajera, przechodzącego ulicą. Feliga podszedł do niego i poprosił o ogień do papierosów. Zdziwiło to nieco Brajera, gdyż oddawna nie utrzymywali ze sobą żadnych stosunków. Jakgdyby się wcale nie znali. Lecz przecież nawet obcemu nie odmawia się tej drobnej przysługi. To też Brajer podsunął swego papierosa. Uprzejmość ta zgubiła młodzieńca. Oto w momencie zapalania papierosa Feliga niespodzianie ugodził Brajera bagnietem. Bardzo ciężko zranił go w brzuch.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu — zbiegł. Schwytał go jednak żandarmi. Ciężko rannego Brajera odwieziono do szpitala wojskowego w Łodzi.

„Biuro” pracy sprytnego oszusta.

Za posady na ..księżycu pobierał prowizji od 4 do 50 złotych.

„Zarobił” sobie 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 16 listopada.

W obecnym okresie, gdy na bruku łódzkim tak trudno otrzymać jakąkolwiek posadę, najrozmaitsze indywidua chwytają się łatwych zarobków, polegających na nabieraniu łatwowiernych młodzieńców.

Jednym z takich osobników był 21-letni Leon Niedzielski, który po utracie zajęcia, postanowił założyć lotne biuro stręczenia posad.

„Biuro” to polegało jedynie na wyludzaniu pieniędzy a conto poczynionych starań i istniało tak długo, dopóki właści- ciel nie znalazł się w potrzasku.

Stało się to w okolicznościach następujących:

Nie poznaje mnie pan!

W końcu kwietnia r. b. p. Alfred Bem przechadzając się po ul. Piotrkowskiej, natknął się na jakiegoś nieznanego, który przywitał go serdecznie.

— Widząc zdziwienie na twarzy p. Bema, osobnik ten, którym był właściciel „biura” Niedzielski, rzekł doń poufnie:

— Czy pan sobie mnie nie przypomina? Przecież znamy się doskonale od kil- ku lat...

P. Bem wprawdzie nie przypominał sobie Niedzielskiego, jednak nie wypadało mu przyznać się do tego, wobec cze- go wszczął z nim rozmowę.

Dowiedziawszy się, iż p. B. jest bez posady, N. obiecał mu, iż uzyska dlań stałe zajęcie w województwie, gdzie po- siada wpływowych znajomych.

Następnego dnia p. Bem zgłosił się do mieszkania prywatnego Niedzielskie- go przy ulicy Gubernatorskiej 9.

4 złote á conto.

„Szef biura” zażądał od niego 4 złote na znaczki stemplove do podania i po otrzymaniu pieniędzy, przyrzekł Bemowi, iż w najbliższym czasie otrzyma po- sadę.

Po upływie trzech dni Bem zgłosił się po raz wtóry do Niedzielskiego. Tym ra- zem wpłacił znów 4 złote na poczet fik- cyjnych wydatków i otrzymał wzamian za to znów zapewnienie, iż sprawa znaj- duje się na najlepszej drodze i za trzy dni da mu definitywną odpowiedź.

Jeszcze 50 złotych kaucji

Gdy w umówionym terminie Bem przyszedł do Niedzielskiego, ten oznaj- mił mu, iż musi otrzymać 50 złotych kaucji i bez tej sumy nie wyrobi mu po- sady.

P. B. nie ufał wprawdzie zbyt wiele Nie- dzielskiemu, jednakże po dłuższym wa- haniu wręczył mu tę sumę, otrzymaw- szy zapewnienie, iż następnego dnia po- sada „już będzie gotowa”.

Nazajutrz w mieszkaniu Niedzielskie- go p. B. zastał kilku osobników. Ponie-

waż gospodarz był nieobecny, porozu- mieli się ze sobą, a wówczas okazało się iż Niedzielski wszystkim obiecał tę sa- mą posadę w województwie i od niektó- rych wyludził znaczniejsze sumy pie- niężne.

Ponieważ nie ulegało już wątpliwości iż wszyscy bezrobotni dali się nabrać przez pomysłowego oszusta, zdecydowa- no zawiadomić o powyższem policję.

Przeszłość oszusta.

Władze policyjne w trakcie wdrożo- nego śledztwa ustaliły, iż Niedzielski w

ciągu kilku miesięcy wytudził większe sumy pieniężne od szeregu bezrobot- nych pracowników umysłowych, to też niezwłocznie go aresztowano.

Jak się okazało, Niedzielski był już trzykrotnie karany więzieniem za przy- właszczenia i oszustwa.

W dniu wczorajszym znalazł się on na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważał pod prze- wodnictwem sędziego Kozłowskiego w asyście sędziów Wilkowskiego i Kur- czyńskiego.

Niedzielski został skazany na rok i 6 miesięcy domu poprawy.

Zainkasował u narzeczonej 400 złotych i zapomniał o miłości i małżeństwie.

Łódź, 16 listopada.

Panna Fajga Sztajnbock złożyła wczoraj w policji następujące zameldowa- nie:

Przed kilku miesiącami zapoznała się z niejakim Moszkiem Belbergem, który zapałał do niej żywszem uczu- ciem.

Młodzi ludzie spotykali się ze sobą często i pewnego dnia Belberg wyznał jej swą miłość.

Ponieważ młodzieńca ten przypadł jej do gustu, zgodziła się na propozycję zawarcia małżeństwa.

Pozostała im do pokonania jedyna trudność, Belberg był bez posady i nie miał nawet nadziei na uzyskanie jakiego- kolwiek stanowiska.

Dziewczyna przejęła się tą sprawą,

lecz mimo to nie zdołała mu pomóc.

Przed kilku dniami Belberg zwi- erzył się jej, iż ma zamiar założyć w pe- wnym spółnikiem interes handlowy, jed- nakże brak mu 400 złotych, które mia- ły stanowić kapitał zakładowy.

Nie namyślając się ani chwili panna Sztajnbockówna zawierzyła mu swoje oszczędności.

„Naręczony”, jak się okazało, czy- hał jedynie na tą gotówkę.

Gdy otrzymał bowiem 400 złotych przestał do niej przychodzić, tłumacząc się początkowo brakiem czasu. Ponie- waż dziewczyna czyniła mu najroz- maitsze wyrzuty, Belberg znikł ostatecznie zupełnie z horyzontu, wobec czego o- puszczone naręczona zwróciła się do policji z prośbą o interwencję.

Gryksa okradał cmentarz na Mani „Sciągał” krzyże, wieńce i świece.

Łódź, 16 listopada.

Na cmentarzu katolickim na Nowej Mani od dłuższego czasu spostrzeżono systematyczne znikanie z grobów krzy- żów, wieńców oraz świec.

W związku z powyższem dozorca czujnie obserwował wszystkich opusz- czających cmentarz, mimo to jednak nie zdołano wpaść na ślady tajemniczych oprawców. Dopiero wczoraj wieczor- em dozorca, przechodząc przez boczną aleję usłyszał jakieś podejrzane szmery. Skradając się począł się zbliżać do miej- sca, w którym, jak przypuszczał, ukrył się złodziejczek. Ten jednak zauważył

widocznie dozorcę, gdyż puścił się bie- giem przez groby.

Po kilkuminutowej pogoni został przytrzymany.

Mimo operu sprowadzono go do kom- misariatu, gdzie okazało się, że był to niejaki Leon Gryksa, mieszkaniec wsi Cyganka, powiatu łódzkiego.

Znaleziono przy nim 60 niedopalo- nych świec, skradzionych z grobów.

Jak stwierdzono osobnik ten był sprawcą systematycznych kradzieży dokonywanych na cmentarzu, grasując tam stale w godzinach wieczornych.

Krwawy epilog kole- żeńskich niesnasek.

Jeden z podziurawioną gło- wą leży w szpitalu, a drugi o swym zwycięstwie roz- myśla w areszcie.

Pabjanice, 16 listopada.

Między Ryszardem Ciechońskim a Frydrychem Leinem odawna panowa- ły spory.

O co, sami wiedzą najlepiej. Dość, że dwaj wyżej wspomniani wzajemnie nie mogli się znościć.

Traf chciał, że przed paru dniami zetknęli się ze sobą w Pabjanicach przy ul. Legionów.

A właściwie nieco inaczej. Lein szedł przodem a Ciechański za nim. Ten ostat- ni z tyłu poznał swego antagonistę. I postanowił zemścić się na nim niezwłocz- nie. Przyspieszył kroku, wyminał Lei- na i zaatakował od przodu. Początkowo językiem: ty taki, owaki! Lein nie po- został mu dłużny. W odpowiedzi na so- czyste epitety, wygłaszane czystą pol- szczyzną padły wymiasty niemieckie. Wkrótce dwum antagonistom gniew po- płątał języki. Wówczas puścili w ruch pięści. I znowu nieścisłość... Pięściami bronił się Lein, a Ciechański atakował go z pilnikiem w rękę.

To też odniósł zwycięstwo nad wro- giem.

Zrobiwszy mu kilka dziur w głowie, syt zemsty poszedł do domu. Ciężko rannego Leina odwieziono do miejskie- go szpitala, a Ciechańskiego na tłumac- e nie zaprosił do siebie pan sędzia śled- czy.

NA ULICY.



— Powiedz mi pan, co by pan robił gdyby pan miał dochody Forda?

— To głupstwo, ale powiedz mi pan, co by Ford robił, gdyby miał moje dochody?...

## Minuta śmiechu.

### PRÓBA.

— Łaskawa pani, proszę o rączkę jej córeczki...

— Bardzo mnie to cieszy, ale... Jesteśmy niezamożni... wie pan...

— To nie szkodzi, łaskawa pani...

— Tak... Ale, rozumie pan... Przecież nie możemy dać córce ani grosza posagu...

— Ależ, to nie szkodzi, łaskawa pani...

Mimo to proszę o rękę jej córki...

— Bardzo żałuję... ale nie mogę się zgodzić...

— Dlaczego?

— Nie wydam córki za mąż za czło-wieka tak mało praktycznego..

### PECH.

— Ha, ładacznicol!

— Mamol..

— Taki wstyd zrobić starej matce!

— Mamusiul..

— Kto jest ojcem twego dziecka, mówi..

— Mateńkol..

— Chcę wiedzieć jego nazwisko, stycyzysz?..

— Mamusiu, ja sama nie wiem jak on się nazywa...

— Co?... Nie pytałaś się nawet o jego nazwisko?..

— Pytałam, mamusiu... Ale on nie umiał po polsku..

### ANGLICY.

Trzech anglików idzie milcząco ulicą.

Nagle z bocznej ulicy wyskakuje auto, wpada na dorożkę i przejeżdża ko-  
nia.

Pauza. Trzej anglicy idą milcząco dalej. Po upływie pół godziny:

— Widziałeś jak auto przejechało konia?

Pauza. Trzej anglicy, nie mówiąc ani słowa, idą spokojnie dalej. Po upływie pół godziny:

— To nie był koń. Auto przejechało kota.

Pauza. Trzej anglicy, nie mówiąc do siebie ani słowa, idą spokojnie dalej. Po upływie pół godziny anglik, wzruszając niecierpliwie ramionami, powiada głośno:

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

— Moi panowie, kiedy nareszcie przestaniecie się już kłócić?..

# Kto wyrąbał las łagiewnicki?...

Odpowiedź na to pytanie musi być jasna i konkretna.

Wymaga tego interes miasta i powaga czynników samorządowych.

Łódź, 16 listopada.

Sprawa Łagiewnik nie przestaje ciągle interesować opinii publicznej mimo wyczerpujących komunikatów magistrackich, mających rzekomo stwierdzić że o wyrębie drzew nie może być mowy.

Sprawa ta znalazła dokładne odzwierciedlenie na łamach prasy łódzkiej, jest więc rzeczą zbyteczną, by powracać raz jeszcze do jej meritum.

Jest już rzeczą dowiedzoną, że wyrąbano 2500 drzew wartości 30 tysięcy złotych, przyczem do kasy miejskiej nie

wpłynęło ani grosza z tej sumy.

Jako głównego winowajcę w tej zawikłanej aferze wskazują Bronisława Ryttera, który swego czasu zyskał rozgłos, dzięki bezprawnemu otwieraniu i czytaniu listów prywatnych pracowników łódzkiego magistratu.

Od czasu ostatniego wystąpienia „Republiki“ w tej sprawie nie się już o tem nie mówi i cała afery powoli przechodzi do lamusa wszystkich nadużyć niewykrytych.

30 tysięcy złotych to jednak suma, o

której miasto szybko zapomnieć nie może!

Półśłówka magistrackie nie mogą za spokojić opinii publicznej, nie dają bowiem żadnej gwarancji, że historie podobne w najbliższym czasie nie powtórzą się znowu w szerszym zakresie.

Prócz 30 tysięcy złotych miasto straciło nadzieję stworzenia planowanego ogrodu, który miał powstać w dzielnicy łagiewnickiej.

Wyrąb 2500 drzew stanowi poważną przeszkodę na drodze realizacji zamierzonych planów.

Nie wątpimy w bezstronność i dobrą wolę ludzi prowadzących w tej sprawie śledztwo, ale dochodzą nas słuchy, że pewne sfery starają się tę sprawę zbagatelizować.

Przeciwko temu należy kategorycznie zaprotestować.

Winni muszą ponieść karę bez względu na zajmowane stanowiska i wpływy partyjne.

Interesy miasta nie mogą być dla nikogo terenem spekulacji i geszeiciarskich eksperymentów.

Zbyt drogo nas to kosztuje!

Dlatego nie ustąpiemy w monitowaniu odpowiednich czynników, dopóki sprawa nie zostanie całkowicie wyjaśniona.

Na pytanie, kto wyrąbał las łagiewnicki i gdzie się podziały pieniądze za drzewo — musi być dana jasna i konkretna odpowiedź.

Wymaga tego interes miasta i powaga czynników samorządowych.

Pater.

## W PIERWSZORZĘDN. RESTAURACJI



Gość: Jak długo jeszcze będę czekał?... Czy jest ten kelner p. Adam, u którego zamówiłem befszytk?

Kelnerka: O nie, proszę pana, on już od tygodnia u nas nie pracuje.

## ZA KULISAMI.



— Sliczna suknia!  
— Co tam suknia! Gdybyś widziała moją kolję z perłami!...  
— A gdzie ją masz?..  
— Zastawiłam ją właśnie na tę suknię.

## Awantura w trybunale rozwodowym polskiego narodowego kościoła prawosławnego.

### Pozwany przed sąd małżonek rzucił kałamarzem w księdza Husznę.

Warszawa, 15 listopada.

W kancelarii polskiego narodowego kościoła prawosławnego przy ul. Wileńskiej nr. 11 na Pradze raz po raz wynikają głośne awantury.

W sobotę ubiegłą awantury takiej omal nie przypłacił życiem organizator kościoła narodowego ks. Huszna.

Do kancelarii kościoła wezwany został niejaki Julian Klesiński, ślusarz z za wodu, zam. przy ul. N. Zjazd nr. 7.

Żona p. Klesińskiego, żyjąca z nim w separacji od lat 6, stała się wyznawczynią kościoła ks. Huszny i wniosła skargę rozwodową.

Skargi takie zwykle rozpatrywane są trzykrotnie na trzech specjalnych posiedzeniach trybunału.

W sobotę właśnie odbywało się pierwsze posiedzenie. Pozwany małżonek zapytany, czy dobrowolnie udzieli żonie rozwodu, czy też pragnie procesu — od

powiedział głośną awanturą i wreszcie wpadł w szal i jął rozbijać urządzenie biura.

Przestraszony awanturą ks. Huszna usiłował wyjść z kancelarii.

W chwili, gdy otwierał drzwi do sąsiedniego pokoju, świsnął mu nad głowę kałamarz z atramentem, a następnie ciężki przycisk biurkowy. Oba pociski były jednak źle wymierzone i tylko atrament zbrukał suknię uciekającego ks. Huszny.

Zmobilizowana służba kancelaryjna zdołała Klesińskiego wyprowadzić na korytarz, skąd zabrała go policja.

Ks. Huszna oskarżył aresztowanego o zakłócenie spokoju publicznego, zniszczenie lokalu, zamach na życie przewodniczącego trybunału rozwodowego kościoła narodowego i wreszcie o bluźnierstwo, którego Klesiński dopuścił się słownie w czasie awantury.

## Szwedzi wciąż rosną.

Szwedzi, odznaczający się wogóle wzrostem wysokim, nie przestają wydłużać się jeszcze bardziej.

Stwierdziło to zbadanie wymiarów ciała, dokonanych przez szwedzkie komisje wojskowe, na powołanych do wojska szwedach dwudziestoletnich.

Według tych danych, średnia wysokość powołanych do wojska w roku u-

biegłym młodzieńców szwedzkich wynosiła 1 m. 727 milim. Liczba ta przewyższa o 10 milimetrów średnią wysokość młodzieży szwedzkiej, powołanej do wojska od 1916 do 1920 r., a o całe 20 milim. młodzieży z 1903—1905 r.

Śród młodzieńców, powołanych do wojska w 1925 r., nie mniej, jak 360 mierzyło 1 m. 88 centym. wysokości.

## Tanie podróże do Ameryki.

Bogacz i filantrop bostoński opracowuje obecnie plan tanich podróży dla turystów amerykańskich do Europy i europejskich do Ameryki.

Projektodawca tego pożytecznego pomysłu prowadzi rokowania z wielkimi towarzystwami okrętowymi, aby umożliwić niezamożnym turystom podróż czterotygodniową z postojem czternasto-

dniowym dla turystów amerykańskich w Hamburgu, Berlinie lub Londynie, dla europejskich zaś turystów z dziesięciodniowym postojem w Ameryce za sumę ryczałtową 240 dolarów razem z utrzymaniem.

Bez wątpienia p. Filenc znajdzie tysiące klientów.

## P. Balcerzak wódką nie handluje.

Łódź, 16 listopada.

W związku z artykułem p. t. „A tymczasem pod łózką“, umieszczonym w „Expressie“ z dnia 5 listopada, dowiadujemy się, iż p. Kazimiera Balcerzak nie handlowała potajemnie alkoholem i podczas rewizji wódki u niej nie znaleziono.

## Po Mah-jongu — Tangram.

### Najmodniejsza obecnie gra towarzyska.

Nie jest to bynajmniej nowy taniec, których w dzisiejszych czasach tyle się zjawia co sezon, lecz nowa gra towarzyska, którą zresztą można też uprawiać samotnie, a zajmująca coraz bardziej miejsce tak modnego jeszcze niedawno mah-jonga.

Do tangramu używa się prostokąta z ebonitu, którego długość dwa razy jest większa, niż szerokość, podzielonego na nierówne części. Składanie tych części, przyczem tworzą się rozmaite figury, stanowi istotę gry.

Ale tak jak i mah-jong, tangram nie jest zgoła wynalazkiem nowoczesnym. Chińczycy znali już przed tysiącami lat grę podobną, zwana przez nich „Tsz-Tsziao-Tu“, co ma znaczenie „Siedem zadziwiających kawałków“, gdyż prostokąt chiński podzielony był na siedem części.

Nietylko wszakże chińczycy, bo i Grecy starożytni znali tę grę. W Grecji do gry tej służył prostokąt, złożony z 14 części, a zwano ją „Stomachion“, albo „Lokulos“, i przypisywano wynalazek jej Arclimedesowi.

U klasyków więc chińskich, jak i u greckich, gra powyższa jest wspomiana, a przytem jest zadziwiające, że choć Grecję od Chin dzieli tak wielka przestrzeń, jednak i tu i tam w tangramie wymieniane są figury takie, jak „szczekający pies“, „niebezpieczny stół“ lub „żaglowiec“.

Dzisiaj tangram zmartwychwstał i stanowi zabawkę modną kół towarzyskich Londynu i Paryża.



## Siatkówka.

Warszawa - Łódź.

**Wspaniała organizacja i prawdziwie sportowa atmosfera zapewniła „Siatkówce“ wspaniałą przyszłość.**

**Goście pokazali nam naprawdę więcej aniżeli się po nich spodziewaliśmy. Stanie się to dla nas podniecią do wytrwałej pracy.**

Gruntownie przygotowana i precyzyjnie we wszystkich szczegółach przeprowadzona, pierwsza wogóle, nietylko w Łodzi, lecz w całej Polsce impreza ta, wypadła wprost wspaniale. Organizacja funkcjonowała wyśmienicie, aczkolwiek nie obeszło się i bez zgrzytów, którym organizatorzy zapobiec nie mogli.

### Przyjazd i przyjęcie gości.

Już o godzinie 10-iej rano, dworzec Fabryczny zaroił się od uczniowskich uniformów, a zwłaszcza czapek. — To łódzka młodzież szkolna, w liczbie około 100 osób z nauczycielami wychowania fizycznego, pp. Robakowskim, Gorchykowskiem i Gruszczyńskim na czele przybyła na powitanie gości.

Po przybyciu pociągu Warszawianie prowadzeni przez wybitnego działacza na polu wychowania fizycznego, p. Chrapowieckiego, po krótkiej ceremonii powitalnej i wzajemnym przedstawieniu się, otoczeni towarzyszącym im łodzianom udali się do gmachu W. Szk. R. zgromadzenia kupców, gdzie wspaniałe urządzenia tejże szkoły zachwyciły ich i wywołały uwagi, że Warszawa nie może się poszczycić podobnymi okazami, zwłaszcza z działy przyrody.

W sali gimnastycznej nakryto stół i spożyto skromne śniadanie, poczem p. Chrapowski i łodzianie - nauczyciele przystąpili do ustalenia szczegółów zawodów, drużyna zaś w towarzystwie młodzieży szkolnej udała się na zwiedzanie miasta.

Obiad spożyli goście o godzinie 13-iej w Rogowie, po którym udano się po walizki i teczki, zostawione u „Kupców“ i udano się do gmachu Gimnazjum niemieckiego.

### Przykry i brzydki f giel.

W gmachu Gimnazjum niemieckiego spotkała, wszystkich bardzo przykra niespodzianka. Okazało się bowiem, że w całym gmachu niema światła. Po przeszło półtoragodzinnem poszukiwaniu przy pomocy p. Waltera sprowadzono wreszcie montera, miejskiej elektrowni, który nie mając przy sobie niezbędnych przyrządów, przedewszystkiem gumowych rękawic nie mógł nic zrobić. Po bezskutecznych próbach udał on się ponownie na miasto. A po powrocie nim zdążył zabrać się do wyszukania powodów przerwy w dostarczeniu prądu, naraz, jakby za poruszeniem różdżki czarodziejskiej zabłysło światło w całym gmachu.

Charakterystyczne w tej sprawie jest, że o braku światła w gmachu w ciągu całego dnia, wiedzieli wszyscy gmach ten zamieszkujący. Nikt jednak, nawet palcem nie kiwnął, pomimo, że o mających się w gmachu zawodach, wszyscy również wiedzieli.

Dość tajemniczy ten figiel, naraził organizatorów na poważne straty, gdyż

napływ publiczności był ogromny, a po ciemku, o najmniejszej nawet kontroli nie mogło być mowy. To też mimo, że na sali było około 800 osób, biletów sprzedano zaledwie 597. Zgórą więc 200 osób weszło na gapę. Prócz tego i na widowni o utrzymaniu porządku nie można było marzyć. To też widze z biletami do stania, a nawet bez biletów siedzieli sobie wygodnie w krzesłach, a zaś ci, którzy mieli prawo do siedzenia, z powodu przepelnienia z trudem znaleźli miejsce do stania. A tymczasem miejsce siedzących sprzedano o połowę mniej.

Brzydki ten figiel, który w oczach gości z Warszawy nie przysporzył nam zaszczytów i był przez „złe języki“ różnie komentowany winien znaleźć dokładne wyjaśnienie ze strony kompetentnych czynników.

Po zabłyśnięciu światła przywitano go entuzjastycznie przez widownię, na boisko wbiegły drużyny żeńskie,

**Miejskiego sem. nauczycielskiego i Państwowej szkoły handlowej.**

Mecz ten nie wypadł tak ładnie i interesująco, jak zwykle, gdyż P. S. H. osłabiona rezerwami, nie stanowiła dla mistrzyń odpowiedniego przeciwnika. Skutek był taki, że i mistrzynie grały słabo zwyciężając jednak lekko 15:3, 15:4 = 30:7.

### Wstęp do walki tytanów.

Szybkie podniesienie i mierzenie siatki, której wysokość wykazała 2.35 m. Goście chcą ją jeszcze obniżyć, gdyż jak się okazało i oni u siebie w domu grają, tak jak my w Łodzi przy 2.20 m. Co ich skłoniło początkowo do żądania 2 m. 40 trudno się domyśleć, nie mniej jednak przy 2 m. 35, mimo wysokiego wzrostu swych zawodników oddali oni znacznie więcej samobójczych strzałów, aniżeli łodzianie.

Drużyny zgromadziły się przy siatce. Pan Gruszczyński przywitał gości i wręczył im piękny proporzeczek, zaś kapitan reprezentacji Warszawy, Stajewski, wręczył łódzkiej reprezentacji bukiet kwiatów. Drużyny przywitały się okrzykiem i przystąpiono do losowania.

Przed p. Robakowskim, jako sędzią reprezentacje stanęły w następujących składach: Warszawa Szymborski, Lech, Szulborski, Dygas, Stajewski (kapitan), Kassenberg, WisszyHo i Goldsztajn.

Łódź: Kiedrowski, Ałaszewski, Weiss Tylman, Tworos, Welnic, Pietrzak (kapitan) i Szmidke.

Przebieg gry, stwierdzić to musimy, nie dał widowni tyle emocji, co spotka nie naszych pierwszorzędnych drużyn. Drużyna gości była zespołem wspaniałym, bez luki; wszyscy zawodnicy świetnie szczupakują i niezwykle umiejętnie i ofiarnie bronią, lecz ich system gry niema w sobie tego szybkiego, wprost błyskawicznego tempa, jakiemu nasze drużyny holdują. Wynika to przede wszystkim ze sposobu odbijania piłki nie dłonią, lecz palcami złożonemi w

## Praca sportowa w Sokole.

Ze zjazdu naczelników 27 gniazd okręgu łódzkiego.

Łódź, 16 listopada.

W ubiegłą niedzielę odbył się zjazd naczelników 27 gniazd należących do okręgu łódzkiego Obrady poprzedziły pokazowe lekcje boksu prowadzone w gnieździe III przy ul. Emilji 5 przez druha Kwiatkowskiego przy współudziale mistrza Polski p. Tomasza Konarzewskiego oraz pokazy walk francuskich i dźwigania ciężarów prowadzone przez druha Szlederbacha w gnieździe 1-szym przy ul. Nawrot 23.

Obradom przewodniczył naczelnik okręgu druha Antoni Lindner.

Ze sprawozdań wynika, że w 27 gniazdach oraz w 10 oddziałach wiejskich liczba członków przekroczyła 4 tysięcy. Z tych połowa uprawia ćwiczenia gimnastyczne lub wojskowe. Prócz tego ćwiczy około 800 junaków do

lat 16 i 400 junaczek. Do okręgu należy oddział konny w Sieradzu w liczbie 62 koni. Prócz przysposobienia wojskowego oraz gimnastyki racjonalnej uprawiane są: lekka-atletyka w 25 gniazdach, ciężka-atletyka w 6 gniazdach, boks w 7 gniazdach, piłka nożna w 6 gniazdach, siatkówka, koszykówka, kolarstwo i pałani.

W okręgu są zorganizowane 4 własne orkiestry, 8 bibliotek, 10 kół scenicznych, 6 chórów.

Uważając, że przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne winno stanowić jedną całość, postanowiono wszystkich ćwiczących podciągnąć pod oddziały Przysposobienia Wojskowego, nie traktując P.W. jako coś odrębnego w pracy Sokolej.

### P. Z. P. N. na indeksie Związku Związków.

**Związek piłkarski będzie od 15 grudnia zawieszony, o ile nie ureguluje zaległości za 1925-26.**

Na niedzielnym posiedzeniu związku polskich związków sportowych była rozpatrywana sprawa zawieszenia w czynnościach polskiego związku piłki nożnej.

Uchwalono: Zawiesić PZPN w sprawach członka Z.Z. na czas urzędowania obecnego zarządu PZPN, od dnia 15-go grudnia z powodu niezapłacenia do Z.Z. 1 proc. po-

datku od zawodów piłkarskich w latach 1925—1926 pobranych od Związków okręgowych i klubów.

Uchwalony powyżej wniosek był spowodowany niezapłaceniem przez najwyższą magistraturę piłkarską obowiązującego na rzecz Z.Z. podatku, oraz zakazem PZPN-u aby związki okręgowe procent ten uiszczyły bezpośrednio do kasy Z.Z.

### Szulc (Wrocław)—Konarzewski.

**Spotkanie tych bokserów odbędzie się 4 grudnia w Łodzi.**

Jednym z czołowych pięściarzy wrocławskich, a najlepszym w wagach ciężkich jest Szulc z „Punching-Clubu“, któ-

ry w ubiegłym tygodniu zwyciężył górnoślązaka Jokiela z Królewskiej Huty w drugim starciu k.o. Szulc jest z pochodzenia Polakiem, a nawet jego rodzice mieszkają dotąd w Polsce.

Jak się dowiadujemy, Szulc przenosi się w najbliższych dniach na stałe do Warszawy i pragnie zmierzyć się z cięższym nieco od siebie mistrzem Polski wszystkich wag łodzianinem Tomaszem Konarzewskim.

Dowiadujemy się dalej, że czynione są starania aby powyższe spotkanie mogło się odbyć jeszcze podczas najbliższych zawodów bokserkich w naszym mieście t.j. w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

**ZWYCIĘCSTWO POLAKA W MERANIE NA MIĘDZYNARODOWYM KONKURSY STRZELECKIM.**

„Alpenzeitung“ donosi, że na dorocznym konkursie strzeleckim który się przed tygodniem odbył w Meranie pierwszą nagrodę w strzelaniu myśliwskim zdobył dr. Jerzy Szuman z Poznania.

t. zw. „koszyk“ wskutek czego liczne przetrzymania.

Lecz i reprezentacja Łodzi nie grała na tych zawodach tak pięknie, jak to obserwowaliśmy na treningach. Zawiodł Weiss, był bowiem chory, Tylman i Tworos dobry tylko w obronie; Kiedrowskiemu i Ałaszewskiemu nie udaje się również wiele, a tyle się po nich spodziewano. Szmidke jeszcze względnie dobry, natomiast

Pietrzak i Welnic przeszli samych siebie

Zwłaszcza ten ostatni stał się ze swymi bajecznymi szczupakami „mordercą“, przed którym cały drugi szereg drużyny gości klekał dla łatwiejszej obrony jego strzałów, co mu się jednak nigdy nie udało.

To też Welnic stał się naraz ulubieńcem całej widowni, która nadała mu przydomek „murzyna“ i tem mianem go nawoływała.

Pierwsza partja przechodzi przy de-

cydującej przewadze Łodzi, która też zwycięża 15:6.

Niespodziankę sprawili nam goście w drugiej partji, broniąc się i atakując naprzemian wspaniale. To też na początku prowadzą oni, a nie popełniając błędów przetrzymywania i strzelając bardziej ostrożnie, t. j. mniej samobójczo, zdążają oni punkt za punktem za wyprzedzającą Łodzią. I wreszcie partja stoi na 14:14. Obie strony dążą do zdobycia decydującego o zwycięstwie punktu, lecz w zdenerwowaniu „tracą“. Szalę zwycięstwa przechyła dla Łodzi, Welnic, fenomenalnym szczupakiem. Ostateczny rezultat 15:6, 15:14=30:20 na korzyść Łodzi.

Warszawianie pokazali nam znacznie więcej, aniżeli się po nich spodziewaliśmy.

Całość zapewni siatkówce wspaniałą przyszłość.

Fr. Romanek.



## Precyzyjna nić śledztwa ze Zwolenia do Warszawy

doprowadziła do wykrycia bandy kolarzy i fałszywych pieniędzy.

Warszawa, 16 listopada.

Policja warszawska zlikwidowała znowu wielką szajkę przestępców pszczających w obieg fałszywe banknoty pięciozłotowe.

Mimo jednak bardzo skrupulatnych badań i poszukiwań nie udało się dotychczas wykryć fabryki tych banknotów, podobnych nadzwyczaj precyzyjnie.

Na ślad szajki natrafiono w miasteczku Zwoleniu, w pow. kozienickim.

Do miasteczka tego na doroczny jarmark przybył z Warszawy jakiś zamożny kupiec z żoną i zaczął skupować na targu drób, nabiał, a nawet bydło. Należność płacił samymi pięciozłotówkami.

Około wieczora chłopci, którzy chcieli poczynić zakupy, dowiedzieli się z przerażeniem, iż solidny kupiec z Warszawy, który płacił każdą żadaną sumę za towar — regulował wszystkie rachunki podrobionymi pieniędzmi. Zawiadomiona policja rozpoczęła poszukiwania w całym Zwoleniu. Doprowadziły one do aresztowania „kupcowej” Ryfki Kirszenberg.

„Kupiec” zdążył zbiec do Warszawy.

Zawiadomiona o aresztowaniu Kirszenbergowej policja ustaliła, iż zamieszkuje ona przy ul. Czerniakowskiej 48 i ma przyjaciela i opiekuna Daniela Szlingera zam. przy ul. Puławskiej 79.

Nie ulegało wątpliwości, iż to on właśnie odegrał rolę kupca z Zwolenia.

Dalsze dochodzenie przeprowadzono bardzo sprytnie. Jeden z wywiadowców przebrał się za kupca z kresów i chodząc wśród znajomych Kirszenbergowej — szukał większej partii fałszywków do nabycia. Po kilku dniach zdołał natrafić na pośrednika dorożkarza Goldingera, który znowu za pośrednictwem swej agentki Sury Edelsztajn — poznał go z hurtownikiem poszukiwanym właśnie Dawidem Szlingerem. Spotkanie nastąpiło na Krochmalnej. Szlinger przyniósł na próbę 13 fałszywków i ofiarował je po 2.50 jako precyzyjnie wykonane.

W momencie finalizowania transakcji zjawił się oddział policji i wszystkich aresztował.

W czasie aresztowania na ulicy zebrał się tłum i zajął groźną postawę względem policji, usiłując odbić aresztowanych.

Na czele tłumy stał dopiero co wypuszczony z więzienia złodziej Aron Giwerner. Wezwana na pomoc policja konną tłum rozpedziła i Giwnera dołączyła do paczki fałszerzy pieniędzy.

## Olbrzymie oszustwa przy wywozie węgla z Niemiec.

Duisburg, 16 listopada.

Tutejsza policja kryminalna wpadła na ślad olbrzymich oszustw certyfikatami wywozowymi na węgiel. Bardzo wielką ilość takich fałszywych zezwoleń wywozowych znaleziono w syndykacie węglowym w Essen i Duisburgu. Na podstawie takich certyfikatów wywożono znaczne ilości węgla bez zezwolenia komisarza węglowego Rzeszy do Anglii.

Dotychczas aresztowano zgorą 50 osób, z pośród właścicieli firm i personelu. Afera ta zatacza skandaliczne kręgi.

Znaczna ilość berlinek naładowanych węglem została przez policję skonfiskowana.

## Areszty w Rosji sowieckiej. 50 kupców manufakturzystów aresztowano, niewiadomo za co.

Kijów, 16 listopada.

W dniach ostatnich dokonano w Kijowie szeregu aresztowań w sferze kupców — manufakturzystów.

Aresztowano zgorą 50 osób, oskarżonych o skupywanie towarów łokciowych ze sklepów państwowych i spółdzielczych i sprzedawania tych towarów zarówno na miejscu, jak i w Leningradzie i Moskwie, co rzekomo sprzeciwia się polityce ekonomicznej Sowieków.

Aresztowania powyższe wywołały wielkie wzburzenie, bowiem nawet z punktu widzenia przepisów władzy sowieckiej w postępowaniu aresztowanych nie było niczego, co mogłoby pociągnąć podobne represje.

## Irlandia się burzy. Ludność atakuje koszary wojskowe.

Londyn, 16 listopada.

W hrabstwie Cork w Irlandii doszło wczoraj do zaburzeń.

Ludność w wielu miejscach zaatakowała koszary wojskowe.

Wywiązały się starcia między ludnością i wojskiem.

W całej Irlandii panuje ogromne wzburzenie.

## Za monopol tytoniowy pożyczka amerykańska dla Litwy.

Kowno, 16 listopada.

Posel litewski w Berlinie Sidzikauskas nadesłał raport do rządu, w którym zawiadamia, że wstępne rokowania z grupą kapitalistów amerykańskich w sprawie dzierżawy monopolu tytoniowego są zakończone szczęśliwie.

Delegacja konsorcjum amerykańskiego, znajdująca się obecnie w Berlinie przygotowuje się do wyjazdu do Kowna.

Dziś i dni nast. **CASINO** Dziś i dni nast.

Najnowszy hyper-film „Złotej Serji“ produkcji „Stinks“ na tle słynnego romansu Heleny Mniszek.

# TREDOWATA

Gł. rolę Stefcy Rudeckiej kreuje najwybitniejsza polska aktorka filmowa

## Jadwiga Smosarska

Partnerem jej jest słynny ze swej piękności i talentu

### BOLESŁAW MIERZEJEWSKI

który inkarnuje pełną bolesnego tragizmu postać Waldemara ordynata Michorowskiego.

Rzecz dzieje się w majątkach klucza ordynacji Michorowskich, w Głębowiczach, Słodkowcach, Ruczajewie, Krynicy i Warszawie.

Początek o g. 4 pp. Passe-partout i bilety ulgowe nieważne. Specjalna ilustracja muzyczna w wyk. ork. symf. pod dyr. L. Kantora

**Koncert pełnej orkiestry od godziny 5-ej**

**KLISZE**

DO REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
Tłumaczenie i korektura  
RYSUNKI, projekty reklamowe  
i wykończenie

**R. BORKENHAGEN**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

**ODEON**

Jak śmy ku światłu tak młode dziewczęta lecają na lep pokusy!!!  
Dramat w 10 aktach p. t.

## Zatracona ulica

Dzieje magnatów wtrąconych w otchłań nędzy.  
W rolach gł. WERNER KRAUSS, Hr. Agnes ESTERPHAZY.

Pierwszy seans po 75 gr.

**APOLLO**

Po raz pierwszy w Łodzi! Po raz pierwszy w Łodzi!  
**Król cowbojów!!!** **Bożyszcze tłumów.**

**TRED THOMSON**  
w sensacyjno-cowbojskim obrazie w 8-u częściach p. t.

## Groźny Jastrząb

Nad program FARSA w 2-CH CZĘŚCIACH.

Pierwszy seans po 75 gr.

**CORSO** Poraz pierwszy — w Łodzi —  
**Pearl White** — w sensacyjnym dramacie — w 12 akt. p. t. —

## W grocie zadżumionych

Zakończenie obrazu p. t.

### Tajemnica chińskiej dzielnicy.

Pierwszy seans po 75 gr.

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE **„ELEKTROPOL”** A. SZCZEKACZ polecają: wszelkie materiały instalacyjne P.P. Monterom specjalny rabat  
ul. Zawadzka № 16-a po cenach fabrycznych

**Radio Gum**

PREZERWATYWY  
najlepsza marka światowa  
Ządać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

**DR. MED. P. MARKOWICZ**  
powrócił z Paryża, przyjmuje w gabinecie lekarsko-kosmetycznym Piotrkowska 124 od godz. 3-7 p.p.  
Choroby skóry i włosów Usuwanie defektów cery. Kształtowanie rysów twarzy. Stosowanie najnowszych sposobów leczenia Masaże. Elektroterapia.

**Hallo Łodzianki!**

Spieszcie do mnie, gdyż nauczam łatwą metodą w przeciągu 1-go miesiąca kroju i szycia, Modelowania również nauczam bielizniarstwa System Paryski Karola 8, lewa oficyna II piętro m 15

**Manicurzystka**  
pierwszorzędna siła poszukiwana  
od zaraz do Zakładu Fryzjerskiego Cegielniana 53, (w podwórzu).

**OLLA**  
PREZERWATYWY

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą markę światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę

**PIANINO** świątecznej marki — (prawie nowe)  
Westermeier sprzedam za 400 dol. Oferty sub. „400“ do adm. Republiki.

**Pończochy jedwabne**  
i inne, suknie trilkrotowe i t. p. przyjmuje do reperacji.  
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro  
Tanie — bo w prywatnym mieszk.

Metoda panna przyjął pokój z kuchnią ew. III mie posiada mam dwa mniejsze pok. Wiadomość: Reklamożki z kuchnią pok. Bartosia Szukiwane. Oferty ka № 132, Salomea pod F. F. do admin Szymańska. 1/ „Expressu“.

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 sz. alt.). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 4 sz. alt.). REKLAMOWE: 30 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 sz. alt.). Zaczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiatkowe 50 proc. Zagrana, a 100 proc. drożej. Za tymczasowy druk ogłoszeń administ., nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polak. Członkami „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor ogólny: Józef Burmas.